

Bełchatów, dn.29.12.2015 r.

Prezes Dagmara Roszkowska

Fundacja Miasto Kotów

Chciałabym serdecznie podziękować za swój „dwupak” . Jadzia i Donald vel. Maksymilian trafiły do mnie w styczniu 2015 r. po śmierci mojej ukochanej staruszki. Zdecydowałam się na koty po sterylizacji i wszystkich szczepieniach, bo panicznie bałam się kolejnych stresów i ewentualnych rozstań. Tak trafiłam na Fundację Miasta Kotów.

Chciałam uratować jakąś „kocią bidę”. Z portali społecznościowych , potem bezpośrednio od opiekunki tymczasowej dowiedziałam się, że właśnie takim kotami zajmuje się Fundacja. Odwiedziłam dom tymczasowy i tak zakochałam się w Jadzi, bardzo podobnej do mojej zmarłej Marysi. Od początku wiedziałam , że to kot wycofany i że będzie dla mnie wyzwaniem. Opiekunka uprzedzała o tym i sygnalizowała, żeby się dobrze zastanowić. Ale ja już wiedziałam, że się pokochamy. Po delikatnych sugestiach opiekunki o zażyłości kotki z innym podopiecznym - Donaldem, postanowiłam porozmawiać z mężem o adopcji dwóch kotów. Oczywiście nie było to łatwe, ale w końcu udało mi się go przekonać.

Potem była wizyta przedadopcyjna, a później już tylko czekanie na dzień adopcji. Po podpisaniu umowy adopcyjnej, mogłam zabrać koty do siebie...

Niedługo minie rok jak są u mnie i nie wyobrażam sobie domu bez nich. Do dnia dzisiejszego mam kontakt z domem tymczasowym , obserwuje działalność Fundacji i z każdym dniem podziwiam ją coraz bardziej. Dziewczyny tworzą Fundację przez duże „F”, Fundację z prawdziwego zdarzenia. Nigdy nie przechodzą obojętnie obok kocięj bezdomnej istoty. Kilka razy osobiście dzwoniłam do nich z prośbą o pomoc, nigdy nie zbagatelizowały sprawy, zawsze starając się pomóc. To dziewczyny z ogromnymi serduszkami, które nigdy nie uodpornią się na krzywdę wobec zwierząt. Każdego kociego podopiecznego okupują ogromem czasu i pracy, stresu oraz niejednokrotnie łez. Dziś – patrząc na działalność niektórych fundacji – czasem zastanawiam się czy aby na pewno to fundacja, której warto pomóc, czy to nie kolejny podmiot nastawiony na zysk. W przypadku Miasta Kotów, takich wątpliwości absolutnie nie mam. Dziewczyny nigdy nie naciągają historii, nigdy nie koloryzują, tylko po to, żeby wzbudzić litość i zebrać fundusze. I to cenię w nich najbardziej. Jeśli już proszą o pomoc, to tej pomocy naprawdę potrzebują. To Fundacja , której warto i należy pomagać. Działalność dziewczyn , którą musimy wspierać, bo nie chce sobie wyobrażać, co by było gdyby Miasta Kotów zabrakło!

Z wyrazami szacunku